

WIEK ILLUSTROWANY

Dwudziesty dziesiąty ilustrowany dodatek poświęcony wojnie.

Wojna na Dalekim Wschodzie

w ilustracjach „Wieku“.

Dwie ryciny dzisiejszego dodatku odnoszą się do walk pod Kajczou i pod Daszitsao. General Oku rozpoczął, jak wiadomo, działania przeciwko Kajczou w dniu 6 lipca; operacje lądowe popierane były także ze strony morza przez akcję okrętów wojennych. Oddział wywiadowczy rosyjski otrzymał rozkaz obserwowania tych okrętów; dowódca oddziału w celu zabezpieczenia się przed strzałami dział nieprzyjacielskich wpadł na pomysł umieszczenia na oddalonem wzgórzu szeregu manekinów; sam ze swoimi towarzyszami ukryty bezpiecznie po za skałami nadbrzeżnymi przyglądał się swobodnie zbliżaniu się floty przeciwnika. Wynik tych obserwacji komunikowany był bezzwłocznie dowódcom rosyjskiej floty, którzy według tego orientowali się o ile admirał Togo dywer-

syą wykonaną na wybrzeżach pod Kajczou osłabił eskadrę blokującą Port Artura. Wyczekiwano wówczas bowiem niecierpliwie chwili, kiedy okręty zamknięte w przystani portarturskiej będą mogły przedrzeć się na pełne morze dla połączenia się z eskadrą władywostocką. Próba ta wykonana być mogła dopiero w dniu 10 sierpnia, a więc w miesiąc po bitwie pod Kajczou; plan z powodu niepomyślnych okoliczności nie dał się wówczas szczęśliwie przeprowadzić, dłużej jednak czekać na wprowadzenie go w czyn nie było można ze względu na położenie strategiczne przed Portem Artura.

Po zajęciu Kajczou w dniu 9 lipca japończycy według swego zwyczaju pozwolili odpocząć wojskom, tym razem przez dni szesnaście. Dnia 25 lipca do-

piero rozpoczęli walki o zajęcie Daszitsao. Dwudniowa bitwa nie miała żadnego wyniku. Gdy drugiego dnia po piekielnym grzmocie armat nastąpiła głęboka cisza, żadna z naprzeciw siebie stojących artylerij nie została zwyciężona przez drugą. Walki piechoty miały mniejsze znaczenie, ale jak stwierdza świadek bitwy, pulk. Gaedke, atakom rosyjskim udało się odeprzeć japończyków, przyczem rosyjanie tylko nieznacznie ponieśli straty. Według obserwacji Gaedkego japońskie baterie musiały uciepieć bardziej niż rosyjskie, które mimo piętnastogodzinnej walki tylko nieznacznie poniosły uszkodzenia, tłumaczy się to i tem także, że oddalenia były zbyt wielkie; nawet dzisiejsze działa polowe nie dają decydujących wyników na przestrzeni czterech do pięciu kilometrów. W nocy



Epizod z bitwy pod Kajczou: Oddział wywiadowczy rosyjski ustawivszy na sąsiednim wzgórzu manekiny przeciwko którym skierowuje się ogień dział okrętowych, obserwuje bezpiecznie zbliżające się statki.

nadszedł rozkaz z rosyjskiej głównej kwatery nakazujący odwrót wojsk rosyjskich; odwrót ten był rzeczą z góry postanowioną jeszcze przed rozpoczęciem bitwy. Gaedke informuje, że gdy bitwa zaczęła przybierać pomyślny dla Rosjan obrót, generał Zarubajew dowódca IV-go korpusu i zarazem komendant obu korpusów znajdujących się pod Daszitsao zwrócił się do generała Kuropatkina z zapytaniem telegraficznym, czy może przejść do akcji zaczepnej. General Kuropatkin przebywający wtedy w Liaojanie pomiędzy swymi obiema grupami armii, odpowiedział ostrzeżeniem, że Oku ma przewagę, a w najbliższych dniach otrzyma posiłki i że już w tym samym dniu nowa japońska dywizja wylądowała prawdopodobnie w Kajczou.

Wskutek takiej odpowiedzi gen. Kuropatkina generał Zarubajew zaniechał myśli kontrataku i w porozumieniu z naczelnym wodzem zarządził odwrót, którego japończycy bynajmniej się nie spodziewali. Gaedke opowiada, że kiedy po zajęciu Daszicaa przeprowadzono przed generała Oku pewnego inżyniera rosyjskiego, którego japończykom udało się zabrać do niewoli, wódz japoński zawiadomiwszy jeńca, że wolno mu odmawiać odpowiedzi, ale że w razie odpowiedzi ma obowiązek mówić prawdę, w pierwszym zaraz zapytaniu zagadnął go, dla czego właściwie Rosjanie porzucili stanowisko pod Daszicaa. Inżynier naturalnie nie mógł dać wyjaśnień, któreby zadowolniły japońskiego wodza.



Tadeusz Skrzyński
weterynarz rzeźni centralnej w Łodzi.



Oddział rosyjski idący do ataku w bitwie pod Daszitsao.

Przybywszy zrana 28 lipca na dworzec kolejowy w Daszitsao, zastał oficer niemiecki pociąg już naładowany i gotowy do odjazdu. „Dziwny to był obraz! — opowiada — stolki i stoły, łóżka i kotły kucharskie, szafy, skrzynie, wiktuały upakowane były jedne na drugich w dzikim nieładzie. Załadowywano jeszcze konie; ludzie biegali tu i owdzie wśród różnorodnych zajęć, resztki zapasów restauracji kolejowej, przeważnie napoje, wypijano skwapliwie; na dworzec nieustannie przybywali ordonansi i oficerowie. W niezupełnie ukończonym jeszcze głównym gmachu dworca kolejowego jedną z wielkich sal przeznaczono na zapatrywanie rannych w bitwie dnia poprzedniego. Było ich stu osmdziesięciu zniesionych w ciągu ostatniej nocy. Lekarze pracowali z wysiłkiem przeważając rany i zmieniając bandaż. Wielu było wśród nich ciężko rannych, niektórzy umarli w ciągu nocy, innych w stanie beznadziejnym przewieziono do wagonów sanitarnych. Rany od kul karabinowych były i tym razem daleko lżejsze, niż zadane granatami i szrapnelami. Na łaskę nieprzyjaciela nie zostawiono nikogo z przywiezionych z placu boju; jeszcze rano pociąg odwiózł ostatnich rannych ku północy. Lekarze dokonali trudnego ale pięknego dzieła. Ze wszystkiego co wojna przynosi, najtrudniej znieść cierpienia rannych, najwspanialszym jednak ze wszystkiego, co wojna stwarza, to czynna miłość bliźniego, usiłująca te cierpienia złagodzić“.

Aż do ostatniej chwili opróżnienia dworca, jak stwierdza Gaedke, panował najzupełniejszy spokój i porządek; nigdzie nie można było zauważyć zbytecznego, nerwowego pośpiechu. Zapasy, których nie można było zabrać, spalono. Ale także restaurator kolejowy nie mógł wszystkiego zabrać. W chwili, gdy o godz. 10 ostatni pociąg opuszczał dworzec, została jeszcze skrzynia konserwów i ogromna skrzynia jaj. Stratę tę mógł łatwo przecierpieć restaurator, który zarabiał dotychczas na wszystkim 200 do 300 procent. Zaledwie pociąg się oddalił, pozwolono skrzynię otworzyć. „Jakiś uprzejmy żołnierz ofiarował mi flaszkę piwa — pisze pułkownik — było to najlepsze piwo, jakie piłem w Mandżurji; w Inkou o takim marzyć nie mogłem. A jaką radość sprawiała myśl, że się go nie zostawia japończykom!“ Po tem śniadaniu Gaedke pojechał w ślad za generałem Stakelbergiem,



Kazimierz Kahl
weterynarz miejski z Kutna.

który udał się do swoich tylnych straży, znajdujących się w odległości trzech kilometrów na południe od dworca, po za odosobnionym pasmem wzgórz. Był nieznośnie gorący dzień, 40 stopni Reaumura w słońcu. General orientował się szybko w okolicy. Na dalekiej przestrzeni tylko gdzieś widać było japończyków; na odgłos strzałów konnej baterii arcygardy mała kolumna piechoty japońskiej pojawiła się na równinie. General spoczywał pod namiotem i kazał dla siebie i dla wojska przygotować herbatę. Czekano tak do godz. 12; wtedy dopiero nakazano odmarsz. Wówczas wreszcie z japońskiej strony padł pierwszy strzał, skierowany przeciw płonącemu Daszitsao. Wkrótce potem japończycy zmienili kierunek strzałów i szukali najwidoczniej dobrze osłoniętych wojsk rosyjskich; strzały sięgały aż do stoku wysokich gór, nie dosięgły jednak odchodzącej piechoty. Gaedke odjechał wtedy do Hajczenu i słyszał coraz silniejszy ogień artylerji japońskiej i odpowiadający mu ogień Rosjan, odchodzących aż do punktu położonego na 14 kilom. na południe od Hajczenu. Wkrótce potem rozległy się daleko gwałtowniejsze grzmoty od strony Simuczenu, co stanowi dowód, że i tam staczano walki. Silnego tamtejszego stanowiska w górach bronił drugi korpus armii; strata tej pozy-

cyi nastąpiła znacznie później i nie mogła być powodem odwrotu z pod Daszitsao.

Zastanawiając się nad motywami tego odwrotu, twierdzi Gaedke, że była chwila, w której generał Kuropatkin myślał o tym, aby koncentrycznie uderzyć na Sijnan i za pomocą operacji na wewnętrznej linii rozdzielić obie armie, Oku i Kurokiego. Gdyby to się było udało, generał Kuroki nie mógłby ryzykować marszu na Liaojan. W dniu 26 czerwca, gdy przybyły do Liaojanu pierwsze pułki dziesiątego korpusu armii, armia rosyjska miała posunąć się w stronę Kajczou. Akcja generała Kurokiego przeciwko wązowowi Dalińskiemu powstrzymała wykonanie tego planu. Od tej pory aż do 20 lipca siły Kuropatkina zwiększyły się o X i XVII korpus armii, 48 batalionów, 22 baterie (176 dział), 24 sotnie europejskich wojsk. Z wojskami temi próbowano raz jeszcze ofensywy w dniach 16 i 17 lipca, zaniechano jej jednak po gwałtownym rekonesansie wykonanym w owych dniach przez gen. Kellera. W tym czasie poglądy rosyjskiego sztabu generalnego na siłę wojsk japońskich w Mandżurii doznały zmiany; uznano, że nawet po przybyciu X i XVII korpusu armii, japończycy mieli istotną przewagę. Zdecydowano się zatem na akcję obronną, przy czym stawianie oporu na gęsto poza sobą nagromadzonych pozycjach wyczerpać i znużyć miało siły armii zaczepnej. Walki umyślnie były w danych momentach przerywane; oczywiście takie przerywanie walk należy do rzeczy najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych, bo nie zawsze da się ją przerwać już wtedy, gdy straty są tylko nieznaczne. Oficerowie rosyjscy wobec Gaedkego twierdzili, że ten system nie tylko nie demoralizuje żołnierza, ale przeciw



Japońskie nabożeństwo polowe.

Przed upadkiem Portu Artura sił tych w całej pełni rozwinąć nie mogli. Wskutek tego powszechnie panowało przekonanie, że walnej bitwy nie można oczekiwać wcześniej jak w dziesięć dni po zdobyciu portarturskiej twierdzy, i że generał Kuroki wojsko swoje, wycofane podczas pory deszczowej na głębiej położone wyżyny, sprowadza teraz nanowo na dawne pozycje, a przytem stara się zyskać jeszcze więcej terenu. Japońskie wojska przednie znajdowały się w oddaleniu 35 do 40 klm. od Liaojanu na linii Anszanczan-Tsinczan-Kolankou. Zadania japończyków polegały także na tem, aby wprowadzić na odpowiednie pozycje świeżo przybyłe ciężkie działa oblężnicze dla zburzenia szańców, zbudowanych przez generała Wieliczkę i dla bombardowania obozowisk rosyjskich, oraz miasta Liaojanu. Kombinowano więc, że skoro tylko japończycy uporają się z temi zadaniami, atak ustanie sam przez się.

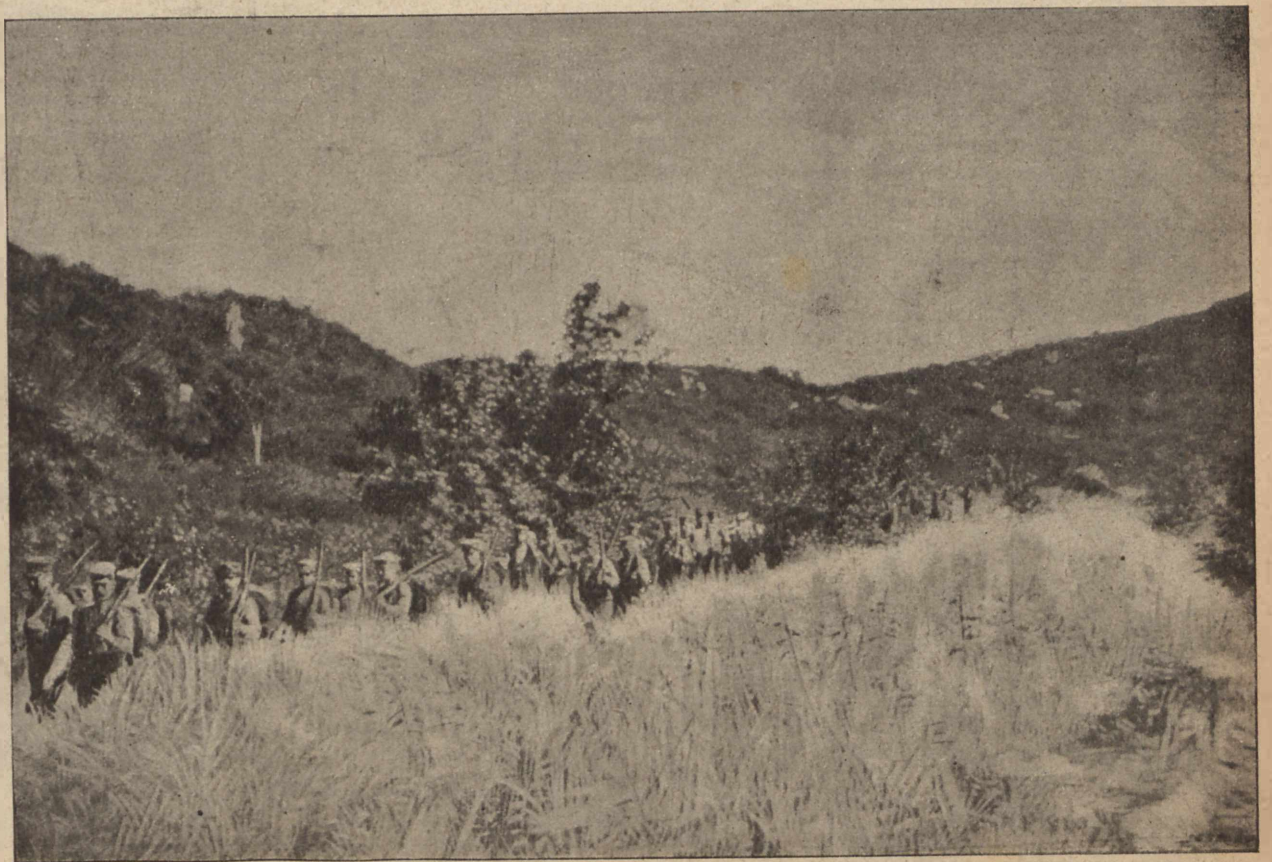
Sztab generalny japoński i tym razem pokrzyżował kombinacje wszystkich dziennikarskich strategów europejskich. Można by mniemać, że zwłoka w działaniach japońskich wywołana była obliczeniem, że generał Kuropatkin przygotowuje odwrot na Mukden, jak to w pierwszej połowie sierpnia powszechnie na podstawie wyraźnych wskazówek mniemano. Z Liaojanu odchodziły wtedy zapasy żywności, kolumny wojsk odmaszerowywały na północ, w okolicach Mukdena spieszenie wykończano obwarowywania; wszystko przemawiało za tem, że armia rosyjska cofnie się po za rzekę Hunho na przestrzeń Mukden Tjelin. Japończycy czekali może na rozwinięcie się tego odwrotu i zdeklarowanie planów przeciwnika, aby do tego zastosować swoje zamiary. Przed 20 sierpnia otrzymał natomiast generał Kuroki wiadomość, że rosyjanie znowu wzmacniają szanse na południe od Liaojanu i że znaczne transporty wojsk przybywają tam z Mukdena i Charbina. To zmieniło cały obraz sytu-



Transport przewodów do łączenia min podziemnych przez miasteczko Junszulin.

nie pobudza go i zwiększa w nim rozgoryczenie przeciwko wrogowi. Jakkolwiek Gaedke był zdania, że system ten będzie kontynuowany w dalszym ciągu, że ostatecznym punktem oparcia będzie dopiero Charbin, rzeczywistość zadała kłam horoskopom niemieckiego pułkownika. Okazało się, że wojska rosyjskie poza Liaojan wcale cofać się nie będą i że w dniu 30 sierpnia rozpoczęła się na koniec walna bitwa, od której zależeć będą dalsze losy kampanii.

Gdy w dniu 24 sierpnia japończycy w oddaleniu 40 klm. na południowy-wschód od Liaojanu siłą dwóch dywizji uderzyli na rosyjskie wojska czołowe posuwając się naprzód wzdłuż dwóch głównych dróg, a następnie przypuścili atak na całym froncie, nie brakło przypuszczeń, że atak nie rozwinię się powtórnie i nie doprowadzi do bitwy decydującej. Powody, które skłoniły japończyków w tym właśnie momencie do ogólnego ataku, nie były dość jasne. Japończycy przez cały miesiąc byli w blizkiem zetknięciu z armią rosyjską i nie atakowali jej, mimo iż było wiadomem, że z każdym dniem Kuropatkinowi przybywają posiłki, zmieniając stosunek sił na korzyść japończyków. Zdawało się, że pochodzi to ztąd, iż japończycy nawet w początkach sierpnia przewagi swojej nie uważali za wystarczającą, aby uderzyć na zjednoczoną rosyjską armię stojącą w silnie oszańcowanych pozycjach; w końcu sierpnia warunki te przedstawiały się jeszcze mniej korzystnie. Ostatecznie jednak warunki te pogorszały się z każdym dniem, a rozstrzygnięcie trzeba było wywołać, im prędzej tem lepiej. Z drugiej strony wszakże japończycy zbyt dużo mieli do stracenia w tej bitwie decydującej, aby się ważyć na nią mogli z lekkim sercem: to też trzeba przypuścić, że przygotowywali do niej wszystkie środki i siły.



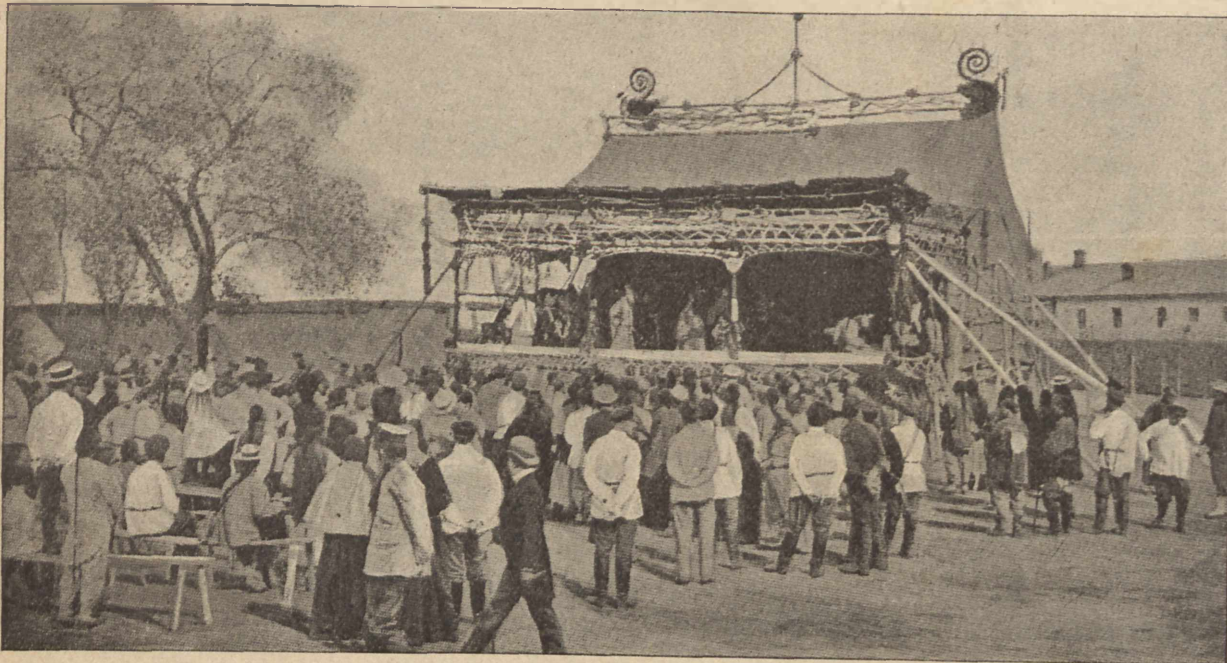
Pola zarosłe gaollianem przez które przechodził oddział japoński.

cyjny. Zdaje się, że gen. Kuropatkin osądził, że skoro przeciwnik zwleka z atakiem, to i on nie potrzebuje spieszyć się z odwrotem; nabrał przekonania, że nie tylko potrafi się obronić w pozycjach nad rzeką Tajtsiho, ale zdoła w niej przeprowadzić konieczną dla osiągnięcia zwycięstwa akcję zaczepną. Obecna jego

jącego mogły być narażone na niebezpieczeństwo. W razie udania się tego ataku jednak japończycy dochodzili przed Liaojan na dystans mniejszy, niż oddalenie obu rosyjskich skrzydeł od tego punktu, skutkiem czego skrzydła rosyjskie mogłyby być odcięte od miasta i od mostów. Niezmierną rozle-

głość rosyjskiego frontu zachęcała także japończyków do przełamania go w środku. Kuroki zdecydował się więc uderzyć naprzód na centrum, co uczynił tem śmielej, że wiedział, że są to tylko wojska czołowe. Centrum rosyjskie bronił 2 gi korpus armii, oraz części X i XVII korpusu. Japończycy zaangażowali w d. 25 b. m. oba skrzydła rosyjskie w powstrzymujące walki, trzy kolumny zaś pierwszej japońskiej armii uderzyły na centrum rosyjskie przed Kunhanlinem i zajęły ten punkt nocnym atakiem. W ciągu 26 b. m. japończycy posuwali się naprzód; rosyjanie po bardzo mężnej obronie ustąpili z Hunszalina i Kunchanlina pozostawiając ośm dział. Dnia 27 b. m. japończycy przypuścili atak na ostatnią rosyjską przednią placówkę i wyparli rosyjan z wzgórz na południe od Tonkójuan. Z tą chwilą skrzydła rosyjskie pod Anszanczanem nad rzeką Lanho znalazły w krytycznym położeniu a generał Kuropatkin wydał im rozkaz cofnięcia się na główne pozycje.

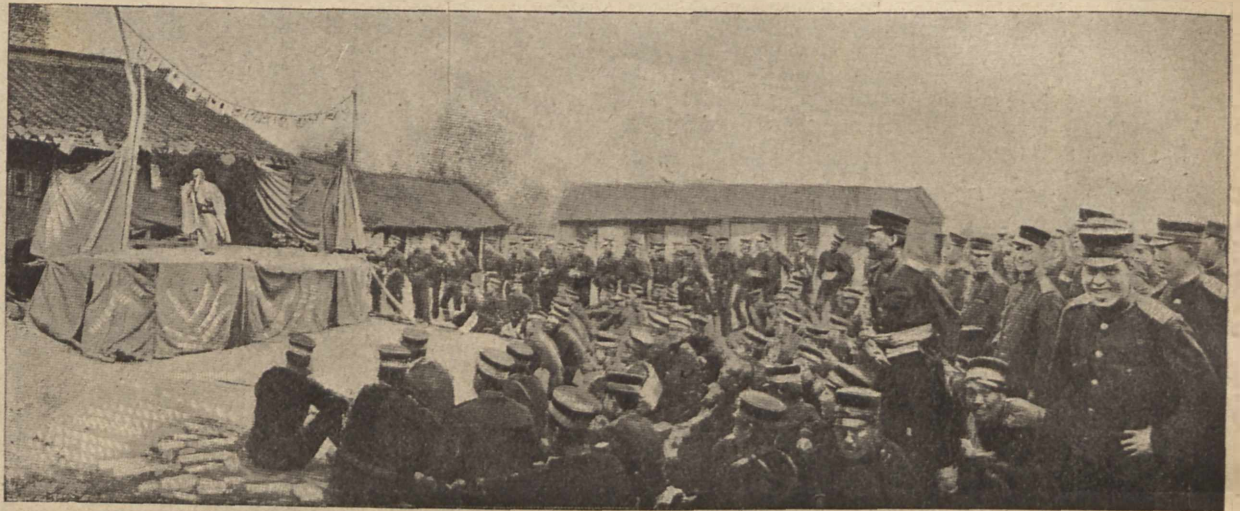
Ilustracje dzisiejszego dodatku przedstawiają między innymi charakterystyczne nabożeństwo polowe armii japońskiej; kwiaty zastępują tu ołtarz. Inne rysunki wyobrażają przedstawienia teatralne, urozmaicające chwile spoczynku w obu armiach prowadzących wojnę. Na dalszej rycinie widać pole zarosłe mandżurską rośliną gaoljanem, przez które brodzi, zanurzony w ziołach wyżej pasa oddział japoński. Interesującym jest widok przeglądu japońskiej dywizji na polach przed Fenchuanczenem. Portrety wysłanych na teatr wojny lekarzy weterynaryi pp. T. Skrzypińskiego z Łodzi i K. Kahla z Kutna uzupełniają szereg dzisiejszych ilustracji.



Przedstawienie teatralne w obozie rosyjskim w Mukdenie.

pozycja nad Tajtsiho była daleko lepsza, niż mogłaby być nią przyszła pozycja nad rzeką Hunho.

Pozycja prawego skrzydła o d. 24 b. m. które miało także przed sobą rzekę jako naturalną dla japończyków przeszkodę, była bardzo mocna i japończycy mieli powód namyślać się, zanim przystąpili do ataku. Warunki terenowe przy ujściu rzeki Lanho jeszcze korzystniejsze dla obrony; rzeka ta tworzyła silną przeszkodę frontową; rzeka Tajtsiho dawała mocne oparcie flankowe, a góry dostarczały pomyslnych pozycji artyleryjskich; słaba załoga i tutaj mogła skutecznie odpierać ataki. Centrum rosyjskie leżało w górach, dających wprawdzie pomyslny punkt oparcia, ale otwierających także równe korzyści atakującemu. Przed frontem tych pozycji nie ma żadnej przeszkody, przeciwnie, głęboko wrzynająca się w góry dolina Sindahuja dawała japończykom możliwość zbliżenia się pod dobrą osłoną. Najpomyślniejsze warunki dla ataku otwierało zatem rosyjskie centrum; atak ten jednak miał także i niekorzystne strony. Najważniejsza z nich polegała na tem, że musiał być wykonany od frontu, i że skrzydła i flanki ataku-



Przedstawienie teatralne w obozie generała Kurokiego.



Przegląd dywizji japońskiej na równinie przed Fenchuanczenem.